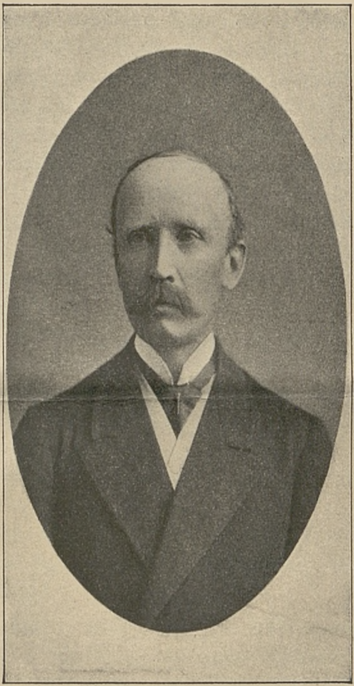
Uczczenie Dr. Augusta Kwaśnickiego.



Dr. August Kwaśnicki.

Poznań. 1902. Odbitka z „Nowin Lekarskich“.

Prof. Ciechanowskiego

Dwudziestego ósmego maja r. b. rano rozeszła się wśród krakowskich lekarzy wieść, radośnie powitana, że wieczorem tegoż dnia przygotowuje się na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego owacya dla czczonego i kochanego powszechnie kolegi Augusta Kwaśnickiego. Toteż w zwykłej godzinie obszerna sala posiedzeń przepełniła się słuchaczami, a wśród uroczystego nastroju odczytał prezes Towarzystwa, prof. Kostanecki, następujący wniosek, nadesłany zarządowi Towarzystwa:

»W ubiegających dwudziestu pięciu latach posiadało krakowskie Towarzystwo lekarskie w gronie swojem męża, który w ciągu całego tego okresu głową i sercem, radą i czynem Towarzystwu bez przerwy służył, który był zawsze pierwszy tam, gdzie otwierało się pole do pracy, gorliwością przodował, zapałem zagrzewał i wzorem dla wszystkich do dziś dnia świeci. Towarzystwo lekarskie oddając ster swój dwukrotnie w ręce Czcigodnego kolegi Augusta Kwaśnickiego, powierzając mu wszystkie najważniejsze, ale i najtrudniejsze zadania, ofiarując mu godność członka honorowego, zaznaczało już, jak wysoko ceni tę płodną w skutki pracę. Gdy jednak Czcigodny kolega Kwaśnicki do dawnych swych zasług wciąż dodając nowe i działalność swoją na szersze przenosząc pole, w dotychczasowych dziejach Towarzystwa zgoła wyjątkowe zdobywa sobie stanowisko, godzi się i należy, aby w ćwierćwiekową rocznicę Jego pracy, wypowiedziało Mu Towarzystwo również w wyjątkowy sposób swoją niewygasłą wdzięczność Podpisani wnoszą przeto w imieniu szerokiego grona kolegów: Towarzystwo uchwali wyrazić Czcigodnemu koledze Kwaśnickiemu w dniu dzisiejszym najgorętsze uznanie i wdzięczność, z prośbą, aby raczył i nadal Towarzystwo otaczać swoją życzliwością i aby zezwolił ku dnia tego pamiątce wizerunek swój, ofiarowany przez członków Towarzystwa, umieścić w sali posiedzeń.«

Wniosek, który z natury rzeczy dotyczył tylko zasług kol. Kwaśnickiego w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem, ale poza którego brzmieniem dosłownem każdy odczuwał zamiar uczczenia Jubilata za całą Jego niezmordowaną działalność lekarską i społeczną, podpisali uproszeni przez kilkudziesięciu lekarzy kol.: prof. Pieniążek, doc. Raczyński, Dr. Gwiazdomorski i Dr. Surzycki.

Odczytany wniosek przyjęto z zapałem, poczem prof. Jakubowski przemówił:

»Zapisałem się do głosu w celu bliższego uzasadnienia i gorącego poparcia co dopiero przez Pana Prezesa odczytanego wniosku. Przemawiam przedewszystkiem w imieniu Kolegów na wniosku podpisanych, a to jako jeden z najdawniejszych członków, który wśród ubiegłych lat 25-ciu był naocznym świadkiem wytrwałej i skutecznej pracy Kolegi Kwaśnickiego w łonie naszego Towarzystwa. Do zabrania głosu zniewala mnie również i ta okoliczność, że miałem sposobność poznać bliżej zalety, prawy charakter, wielkie zamiłowanie do pracy Kolegi Kwaśnickiego wprzód, nim jeszcze przystąpił do naszego Towarzystwa; przybywszy bowiem przed dwudziestu kilku laty do Krakowa, oddał się szczerze zawodowej pracy, jako lekarz w szpitalu św. Ludwika, zostającym pod moim kierunkiem. Zalety, jakiemi odznaczał się przy rozpoczęciu swego zawodu, uwydatniły i rozwinęły się na szerszej arenie jego życia, jako obywatela i lekarza, jednając mu co raz większe uznanie i szacunek, zarówno między Kolegami, jak i publicznością.

»Zasług i prac Dra Kwaśnickiego w łonie Towarzystwa lekarskiego nie będę tu wyliczał szczegółowo, są one znane wszystkim Kolegom. W ogólności jednak zaznaczyć

muszę, że skory do pracy z powołania i przekonania, nie ubiegał się nigdy o godności i zaszczyty, lecz wzywany przez Kolegów, nie uchylał się od spełniania poruczonych Mu obowiązków, troszcząc się jedynie o to, by zadość uczynić położonemu w Nim zaufaniu.

»Rzuciwszy okiem na kronikę i przebieg spraw w Towarzystwie naszem w ubiegłym ćwierćwieku, spotykamy się na każdym kroku z nazwiskiem dr. Augusta Kwaśnickiego. Przez lat 7 (1886—1893) pełnił On gorliwie obowiązki sekretarza stałego, dwukrotnie (1884 i 1894) z woli kolegów piastował godność Prezesa, — od lat 25-ciu bez przerwy należy do Komitetu redakcyjnego, a rok już siódmy spoczywają na barkach jego ciężkie, z wielką odpowiedzialnością, częstokroć i z przykrościami łączące się obowiązki głównego redaktora Przeglądu lekarskiego.

»Komu dokładniej znane są wewnętrzne stosunki naszego Towarzystwa, zaprzeczyć nie może, że dr. Kwaśnicki na każdem przez kolegów poruczonem mu stanowisku pracował z naśladowania godną pilnością, ze zdumiewającą wytrwałością, co tem więcej przez nas cenionem być winno, że dr. Kwaśnicki jest lekarzem wolno praktykującym, cieszącym się wielkiem zaufaniem publiczności, posiadającym rozległą praktykę. Jako lekarz chorób dzieci, zmuszony częstokroć do poświęcania wiele czasu, nie tylko wśród dnia, ale i wśród nocy, nie dał się pochłonąć praktyce, nie utonął wyłącznie w wirze codziennych zajęć lekarskich, lecz party siłą woli, wysoko zrozumianem poczuciem obowiązków i zamiłowaniem do nauki, znajdował zawsze czas i do dziś dnia go znajduje, aby w gronie naszego Towarzystwa spełniać dokładnie i skutecznie wszystkie przez współkolegów poruczone mu obowiązki.

»Nie wątpię, że wszyscy panowie, wielostronne zasługi kolegi Kwaśnickiego równie jak ja należycie oceniają, czego dowodem, iż tak licznie zebraliście się na dzisiejszem posiedzeniu, na którem sprawa odznaczenia kolegi Kwaśnickiego umieszczoną jest na porządku dziennym.

»Uchwalając przedłożone wnioski nie tylko uczynimy zadość obowiązkom naszym wobec zasłużonego kolegi i życzeniom ogółu lekarzy w kraju, ale co więcej, podjęta uchwała z zadowoleniem podjętą będzie przez lekarzy polskich i pobratymczych poza granicami kraju. Kolega Kwaśnicki bowiem znanym jest nietylko jako współpracownik wielu pism lekarskich, ale na wielu zjazdach lekarskich poza granicami kraju, jako delegat, godnie reprezentujący Towarzystwo nasze.

»Co do sposobu i formy uznania, to nie możemy się ograniczać do gratulacyi i przemówień, chociażby ujętych w najżyczliwszych i najgorętszych słowach, lecz jak wytrwałą i długoletnią była jego praca, tak również trwałą winna być pamiątka! Szczęśliwą jest zatem myśl podniesiona we wniosku, aby ze składek złożonych przez współkolegów, wymalowanym został portret kolegi Kwaśnickiego, który następnie jako własność Towarzystwa, mógłby być umieszczonym w jednej z sal budować się mającego w przyszłości gmachu Towarzystwa. Portret ten nietylko pozostanie trwałą pamiątką, ale dla następców naszych służyć może za wskazówkę w tym kierunku, iż nie koniecznie musi się zajmować katedrę Uniwersytetu, nie koniecznie musi się być kierownikiem zakładu, lub oddziału szpitalnego, lecz że każdy lekarz przy dobrych chęciach, wytrwałej pracy, łączącej się ze szczerą miłością kraju, może skutecznie i z uznaniem pracować dla dobra stanu lekarskiego i postępu nauki!«

Po tem przemówieniu rozległy się długo niemilknące oklaski. Stwierdziwszy jednomyślność zebranych i odgadując ich życzenie, oznajmił przewodniczący, że kol. Pieniążek i Raczyński udadzą się bezzwłocznie do mieszkania nieobecnego na posiedzeniu jubilata, aby zaprosiwszy go na posiedzenie, dać zebranym możność złożenia mu hołdu.

Z przybyciem Czcigodnego Jubilata na salę przerwano dyskusyę, jaka rozwinęła się po wykładzie zaproszonego gościa doc. zool. Siedleckiego (p. t. »Pasożyt i komórka«). Do Jubilata, powitanego z uniesieniem, przemówił przewodniczący zebrania prof. Kostanecki w te słowa:

»Czcigodny Panie kolego!

Dzisiejsze posiedzenie było jednem z tych nielicznych od lat 25 posiedzeń Towarzystwa lekarskiego, w którem nie wziąłeś udziału. A właśnie dzisiaj zależało Towarzystwu na Twej obecności i dla tego postanowiło zaprosić Cię, abyś zechciał przybyć i wysłuchać sprawozdania z przebiegu dzisiejszego posiedzenia, zanim jako redaktor będziesz musiał umieścić je w »Przeglądzie lekarskim«.

»Na początku posiedzenia doszedł rąk moich wniosek, aby Towarzystwo lekarskie uchwaliło w uznaniu dwudziestopięcioletniej Twej działalności przyjąć na własność portret

Twój, ofiarowany przez szerokie grono kolegów, i aby portret ten w przyszłości był umieszczony w sali posiedzeń domu Towarzystwa lekarskiego.

»Dla umotywowania wniosku tego zabrał głos kol. rektor Jakubowski i w wymownych słowach skreślił nam obraz dwudziestopięcioletniej Twej działalności w Towarzystwie lekarskiem, przypomniał, jak przez cały ten czas z młodzieńczym iście zapałem, z niestrudzoną gorliwością pracowałeś jako długoletni sekretarz, dwukrotnie jako prezes, jako długoletni członek komitetu redakcyjnego, a od lat 7 jako redaktor »Przeglądu lekarskiego«. Gdziekolwiek było do spełnienia zadanie trudne, wymagające poświęcenia, mozołu i pracy, wymagające wytrawnego sądu, doświadczenia i szlachetnego poczucia taktu, tam zwracano się zawsze do Ciebie, a Ty nigdy udziału swego nie odmawiałeś. Wszyscy pamiętamy Twój gorący współudział, Twoje cenne współpracownictwo w krakowskich zjazdach lekarzy i przyrodników polskich, Twój udział w polskich i czeskich, jako też międzynarodowych zjazdach naukowych; nigdy nie zbrakło Cię tam wśród przedstawicieli polskiej nauki, polskiego piśmiennictwa, polskiego świata lekarskiego.

»Ty jesteś dla nas, Czcigodny Panie Kolego, żywą kroniką dziejów naszego Towarzystwa w ubiegłem dwudziestopięcioleciu, a Twoja działalność jest jedną z najpiękniejszych jej kart.

»Czyń każdy w swojem kole, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży«. Otóż Ty, Czcigodny Panie kolego, czyniłeś w zakresie działania, który sobie obrałeś, istotnie to, co tylko wskazać mogło najbardziej wygórowane poczucie obowiązku, głęboko zrozumiana miłość kraju. I gdyby istotnie każdy i na każdem stanowisku tak pojmował i spełniał swoje obowiązki, jak Ty je zawsze pojmowałeś i spełniałeś i do dziś dnia spełniasz, to może pod niejednym względem inaczej działoby się w naszem społeczeństwie.

»Ty może, Czcigodny Panie Kolego, surowszym od nas będziesz sędzią Twej działalności i powiesz, że to, co my jako zasługę podnosimy, było tylko prostym Twym obowiązkiem, ale w takim razie pozwól, że właśnie za to szczytne pojmowanie obowiązku hołd Ci złożymy.

»Gdybyś, Czcigodny Panie Kolego, był obecny na początku dzisiejszego posiedzenia, byłbyś niezawodnie odczuł, że w tym zapale, z jakim przyjęty został wniosek, przebijało się nietylko uznanie, nietylko najgłębsza cześć i szacunek, ale także i szczere i głębokie przywiązanie i prawdziwa miłość, jaką umiałeś sobie zaskarbić u każdego niejako kolegi z osobna. Od dawna przywykliśmy spoglądać na Ciebie jako na wzór kolegi, na ideał koleżeńskiego taktu, na wyrocznię w sprawach etyki koleżeńskiej.

»Do spełnienia uchwały Towarzystwa potrzeba jeszcze jednej rzeczy, potrzeba Twego zezwolenia, aby jeden z największych, kto wie, czy nie największy dzisiaj polski artysta uwiecznił Twoje rysy. Mamy nadzieję, że nam zezwolenia nie odmówisz.

»Niechaj portret Twój pozostanie w posiadaniu Towarzystwa lekarskiego jako cenna pamiątka na przyszłość. My, współcześni, jednoczymy się wszyscy w życzeniu, aby nam danem było mieć Cię jaknajdłużej wśród nas, jako współpracownika dla dobra Towarzystwa naszego, ku pożytkowi wszelkiej dobrej sprawy, ku chlubie stanu lekarskiego.«

Jako delegaci Rady nadzorczej Towarzystwa lekarzy galicyjskich i Towarzystwa lekarskiego lwowskiego przybyli kol. prof. Mars i doc. Szulisławski, który w ciepłem przemówieniu złożył Jubilatowi życzenia od kolegów lwowskich.

Po tem przemówieniu odczytał kol. Surzycki podniosłe słowa, przesłane telegraficznie w języku łacińskim przez Towarzystwo lekarskie wileńskie i następujący adres z Poznania:

»Czcigodny Panie, zacny Kolego!

»Redakcya »Nowin Lekarskich« w Poznaniu pragnąc także ze swej strony uczcić Twoją 25-cioletnią pracę na polu społeczno-lekarskiem i naukowem składa Ci w dniu jubileuszowym najserdeczniejsze życzenia.

»Kolebką Twoją była »Ziemia wielka! bojowisko od wieków człowiecze; ściśnij garść — to krwią zapachnie i łzami pociecze.« Gdyś w czasie studyów w Kijowie wyjechać musiał z kraju i gorzki chleb tułaczy na obcej jadłeś ziemi, nie zwątpiłeś mimo rozwianych nadziei o sobie i swoich, boś wierzył, że »choć żywot nasz twardy, bo żywot pokuty«, to jednak prędzej czy później »sprawiedliwość nas nie ominie«, »dnia trzeciego się rozwidni i na wieki będzie rano«. Tęskniłeś za krajem. Marzyłeś nieustannie o tem, aby powrócić »choć cudem na Ojczyzny łono«.

»A gdyś wrócił do kraju, jakieś wybrał sobie miejsce przyszłego Twego pobytu? Wybrałeś Sichem naszego narodu — wybrałeś Kraków. Przeszczepiony w płonkę lechicką, jak mówi Twój brat Ukrainiec Bohdan Zaleski, owocujesz teraz w pełni i ku pospólnemu dobru naszego narodu. Wierny ideałom i zobowiązaniom młodości, pracujesz niezmordowanie dla swoich jako obywatel, jako lekarz sumienny i znakomity kierownik »Przeglądu lekarskiego«.

»Bądź, czcigodny Kolego i nadal naszym dzielnym przewodnikiem w piśmiennictwie lekarskiem!

»Przez całe życie Twoje nie oglądałeś się na nikogo, byłeś sobą samym, zawsze przejrzystym i zawsze czystym. Dusza Twoja płonęła ciągle ku temu, co prawe, co swoje i szlachetne. Twoja iście przysłowiowa prostota i skromność, Twoja szczerość i łagodność na jednolite stopiły się złoto i zyskały dla Ciebie miłość u swoich, szacunek u obcych.

»Niechaj Twoja mrówcza praca zawodowa, Twoja obowiązkowość i rzewna miłość kraju przyświecają nam lekarzom w długie jeszcze lata.

»Matce Ukrainie cześć i hołd za Ciebie!«

Redakcya »Nowin Lekarskich.«

Mowy kol. Kostaneckiego i Szulisławskiego przyjęte zostały przez zebranych gorącymi objawami zadowolenia, a głosy z Wilna i z Poznania powitane ze wzruszeniem i z zapałem. Ale nastrój serdeczny i rozrzewniający doszedł szczytu, gdy sam Jubilat zabrawszy głos i ze wzruszeniem dziękując za ten dzień, ozłacający życia jego schyłek, przyznawał sobie tylko wypełnienie obowiązków szeregowca i wysnuwał dobrą wróżbę dla społeczeństwa, które za to wynagradzać nad — jak mówił — zasługę, chce i umie. Głębokich myśli pełnego, dotykającego szerokich widnokręgów a wypowiedzianego widocznie od serca przemówienia streszczać bez szkody dla zawartej w niem bogatej treści niepodobna. Pozostawi ono wśród obecnych na zebraniu na zawsze niezatarte wrażenie.

Z posiedzenia udali się zebrani w liczbie przeszło stu na swobodne zebranie koleżeńskie w sali »Grand-Hotelu«. Wśród dźwięków swojskich melodyi toczyły się tam aż do późnej pory ożywione, tonem i treścią do nastroju dnia jubileuszowego dostrajające się rozmowy. Czego nie dopowiedziano na posiedzeniu Towarzystwa, to znalazło wyraz w szeregu toastów na cześć Jubilata, wygłoszonych przez prof. Pieniążka, prof. Jordana, Dr. Surzyckiego, Czecha Dr. Chlumskyego, który przemawiał po czesku i wielu innych. Szereg toastów zakończył prof. Kostanecki tradycyjnem »Kochajmy się«, podnosząc niezmierną, idealną, nie znającą żadnych różnic ani przeszkód miłość kraju i społeczeństwa, dla której Czcigodny Jubilat wszystko składa w ofierze, która jest kierowniczką wszystkich jego czynów, źródłem ożywczem dla młodszego »okutego w powiciu« pokolenia. Raz jeszcze przemówił Czcigodny Jubilat; skupili się wszyscy, aby ani słowa nie uronić ze złotej przędzy, którą snuł przed wzruszonymi słuchaczami z głębi swego ducha, z niezwykłą, jakby jasnowidzącą przenikliwością trącając te struny, które jak świętość chowamy w najtajniejszych głębiach, a które tylko ręka mistrza odszukać i w harmonijny dźwięk zestroić potrafi. Zacząwszy od odezwy poznańskiej (przytoczonej powyżej), która — jak ze wzruszeniem mówił — głąb jego duszy i treść jego życia odgadnąć zdołała, roztoczył Czcigodny Jubilat, z dziwną prostotą wypowiadając się aż do głębi, obraz swego tułaczego życia, swych pragnień, dążeń i ideałów, dał poznać, że one były i są zawsze ostatecznym celem, do którego zmierza, a wiara w ludzi i w ludzkość dźwignią, która go w tych dążeniach podnosiła i krzepiła. Tych kilka słów, to zaledwie słabe odbicie wytycznych punktów mowy, a raczej spowiedzi jednego z najszlachetniejszych ludzi, jakich posiadamy w naszem gronie, będącej zarazem jakby programem dla wszystkich młodszych, licznie grupujących się około Czcigodnego Redaktora »Przeglądu«.

W ciągu wieczoru nadszedł długi szereg życzeń ze wszystkich stron. Z Pragi przesłały życzenia: »Spolek lekařů českych«, Redakcya »Casopisu lekařů českych«, profesorowie Hlava, Chodounsky i Dr. Semerad. Dalej nadesłały życzenia: Towarzystwa lekarskie: warszawskie, wileńskie, częstochowskie, kaliskie, łódzkie, lwowskie i ginekologiczne lwowskie; Redakcye: »Gazety lekarskiej«, »Medycyny«, »Czasopisma lekarskiego«, »Krytyki lekarskiej«, »Zdrowia«, »Przeglądu higienicznego«; Wydział lekarski lwowski, Wydział lekarski Towarzystwa Przyjaciół Nauk; grona lekarzy: szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, klinik chirurgicznej i ginekologicznej lwowskiej, szpitala izraelickiego w Krakowie, lekarzy polaków z Petersburga; prof. Baranowski, Dr. Rychliński, Dr. Janowski, prof. Kryński i w. i. z Warszawy; prof. Rydygier, Gluziński, Łukasiewicz. Kadyi, radzca Merunowicz i w. i. ze Lwowa: nie brakło i licznych życzeń z prowincyi.

Minął dzień, radosny dla Jubilata, oczekiwany gorąco przez Jemu życzliwych — a któż się do nich nie liczy? — wszystkich podnoszący i krzepiący na duchu. Pozostało po nim wspomnienie wypełnionego przez społeczeństwo obowiązku względem zasługi, pracy i szlachetności a dla potomnych wskazówka, że na najwyższy dank zapracowuje zawsze ten, komu jedynem hasłem życia: *„Salus rei publicae suprema lex.“*

Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.